Miuosh, Traffic (feat. Piotr Rogucki)

Przeklinam kolejny dzień życia, gdy ekranu dotykam gnijąc w korkach
Miejsca w których za zwyczaj na ulicach kipi korporacji orgazm
Nie widać nas przez okna
Okna, wiesz, ze szkła i stali
Tacy jak ja i ty są nikim
My to ci zbyt inni
I ci zbyt mali

Ich świat się przewlekle chwali tym
Co wiecznie odpycha mnie od nich
Stoję nieprzytomny, gdy masy wyścig mija mój popluty chodnik
Podobni do siebie jak nigdy wcześniej
Dwa tryby w tym miejskim bezsensie
Miałem szczęście być tu i pisać
Nie wiedząc nic z tego co dzisiaj
Bogatsi najgorszych dzielnic
Margines z amnezją na weekend
Miałem być lepszy, ważniejszy
Czymś się różnić grzebiąc w tym syfie

Życie; ulice maja plany
Nie dają mapy
Wszyscy mamy to samo w głowach
Każdy z tym gdzie indziej trafi

Trzeba się nauczyć
Oddychać na zapas
Jak kleszcze /2x
Przechowywać w płucach
Do ostatniej chwili
Powietrze /2x

Deszcz tnie jak jebniety już
Trzecią godzinę ogarnia mnie wkur*
Mam puls wyższy niż empatię
I znane uczucie, ze znowu coś tracę
Noc ich wypluła pod __ świtu
Tyle lat każdy walczył o tytuł
Matka ze wstydu by padła
Nic bardziej nie oszukuje niż prawda
Ruch znów mnie spowalnia
Światła ostrzą sekundy
Chcę biec z nimi za zapachem krwi
Toczący pianę i dumny
Spójrz w nich jak ja
Gdybym tylko umiał coś nagrać
Jak klony – każdy zniszczony
Czasem ktoś, kto lepiej ogarnia
Anarchia popycha mnie też tam
Dziwne miejsca w najgorszą porę
Zawsze chciałem normalność przestać
Niczego się bardziej nie boję
Biorąc swoje
Zza szkła dla nich jestem jak nic
Miliony jest takich
Muszę być jak oni, skoro muszę być

Trzeba się nauczyć
Oddychać na zapas
Jak kleszcze /2x
Przechowywać w płucach
Do ostatniej chwili
Powietrze /2x